

Wielka siła Włochów

Włochy, szczególnie dotknięte pandemią koronawirusa, przeżywają jedną z największych prób po drugiej wojnie światowej. W tej sytuacji ludzie podejmują niezliczone gesty solidarności, braterstwa i czułości.

Z prowincji Neapolu pisze do nas I.V., pielęgniarka pracująca na oddziale, gdzie leżą pacjenci zarażeni Covid-19: „Na początku bałam się zarażenia i dlatego bardzo szybko wykonywałam zabiegi pielęgnacyjne. Pewnego razu jeden pacjent poprosił mnie o kawę z automatu. Najpierw odpowiedziałam mu, że nie mogę mu pomóc. Ale potem z pomocą koleżanki znalazłmy dwa ekspresy do kawy dla wszystkich pacjentów”.

Konieczność pozostania w domu zmieniła życie Salvo i Enzy oraz ich dzieci Emanuela i Marca z Viareggio. Enza opowiada: „Jeszcze kilka dni temu dzieci miały tyle zajęć, że z trudem znajdowały czas, aby przywitać się z chorą, zmuszoną do pozostania w łóżku babcią. Teraz zatrzymują się częściej i próbują mi pomóc, podają jej szklankę wody. Podczas obiadu i kolacji mamy więcej czasu na rozmowy i śmiech”.

W Lucca, Paolo i Daniela zaoferowali zakupy wszystkim sąsiadom, dzieląc się równie z nimi maseczkami. Rosa i Luigi, matka para nauczycieli z dwójką dzieci, równie z Lucca, ponieważ przebywa obecnie w domu, pożyczają samochód rodzinie, która ma trudną sytuację materialną. W Sienie Giada i Francesca zaproponowały, że zaopecją się dziećmi pielęgniarek mieszkających w pobliżu ich domu. W Pizie Carla i Giacomo przygotowywali jedzenie dla niektórych rodzin mieszkających w pobliżu ich domu, podczas gdy w Arezzo rozpoczęli się wyścigi solidarności między Rosanną, Ritą i Mario, którzy robili zakupy i przygotowywali posiłki dla dwóch osób, które nie mogą wychodzić z domu. Aby wesprzeć swoich młodych kolegów przebywających z dala od domu i zmuszonych do izolacji, Barbara z Latiny zaczęła nagrywać filmy, w których dzieli się z nimi swoimi przepisami. Bardzo jej za to dziękują, ponieważ w ten sposób czują się jak w rodzinie, jak w domu. Emanuele i Simonetta z Sardynii z trójką dzieci przebywają na kwarantannie od dwóch tygodni. Pisz: „Natychmiast wydawało się nam to okazją do budowania głębszych relacji w rodzinie. Odkąd zaraziłmy się wirusem, zaczęliśmy dzielić się naszymi doświadczeniami na czacie z innymi ludźmi, którzy doświadczają tego samego cierpienia. Pewnego dnia niektóre z tych osób potrzebowały jedzenia. Ponieważ nie mogliśmy zrobić zakupów, znaleźliśmy innych znajomych, którzy się tym natychmiast zajęli. Zrozumieliśmy, że zawsze należy pomagać bratu”.

Orsolina, pielęgniarka z Sycylii, mówi: „w pracy na intensywnej terapii kardiologicznej spotkałam się z młodą pacjentką ze skomplikowanym zawałem serca. W jej oczach widziałam strach i rozpacz, tak że dlatego że nie mogła ona doświadczyć pocieszenia od członków rodziny i swych małych dzieci. Poczuję się, że ja mogę stać się jej rodziną. Pomogłam jej więc w higienie osobistej, myłąc o tym, czego bym chciała, gdybym była na jej miejscu. Starannie poprawiłam jej łóżko, ułożyłam wosy. Jej wzrok się zmienił, razem czujemy wielką radość, w tym momencie byłymy rodziną”. W Rzymie Masza i Mario wraz z synem Samuelem odkrywają, że „ten wirus, oprócz przypominania nam, że wszyscy jesteśmy ze sobą powiązani, daje nam możliwość doceniania drobnych, postawienia rodziny i uczuć

ponownie na pierwszym miejscu, uwolnienia się od szalonych programów i rytmów, do których jesteście przyzwyczajeni”. Jako przewodnicząca klasy Masza szuka najlepszego sposobu, aby kochać rodziny i nauczycieli, zawsze utrzymując relacje przez czat i rozmowy telefoniczne. Jak powiedziała kilka dni temu Jesús Morán, współprezydent Ruchu Focolari: „To naprawdę chwila mądrości (...), która prowadzi do inteligencji rzeczywistości rozświetlonej miłości i (...) która wywołuje potężną falę braterstwa. Zaprawdę, Bóg może czynić cudowne rzeczy, nawet potężną, które pokonuje swoim planem miłości”.

Lorenzo Russo